

## **Bezsenna**

Mozolnie zwlekam swoje ciało z wyżyn snów  
Nie próbuję być inna niż jestem  
Pragnę stać się tylko przywrócona

Gdy idę drogami uwikłanymi z mgły  
Nie stanowią zaprzeczenia własnych myśli  
Chcę zatrzymania umysłu na obrazie

Biegając labiryntem nowych przejść  
Wciąż wracam do momentu pierwszego krzyku  
Niewyjaśniona mowa gdy otwieram oczy

Po drugiej stronie powiek krystaliczność pragnień  
Codziennosc postrzegana jako śmierć instynktu  
Trudność podziału siebie przez czas

Czy dotknę płaskowyzu absurdu gdy oddech swój cofnę  
Dolinami wciąż spaceruję szukając znajomości słów

Niż terenu wciąż mnie przytłacza  
Gdy brutalność bezsenny pozbawia mnie snu

## **Eksmisja**

Nie wyobrażasz sobie świata bez tych ramion  
Ja ci mogę tylko powiedzieć  
jaki postęp zagłady niesie moja choroba

Nie wyobrażasz sobie świata bez tych oczu  
Ja nie mogę przebyć oceanów codzienności  
bez uszczerbku na zdrowiu publicznym

Nie wyobrażasz sobie świata bez tych włosów  
Z całą świadomością embrionalnej pozycji  
mogłam okręcić sobie główkę pępowiną

Nie wyobrażasz sobie świata bez tych piersi  
Kryzys wieku każdego trochę wytrąca z równowagi  
kiedy śpieszę się na dworzec PKP

Nie wyobrażasz sobie świata bez tych ud  
Niezdolne do ciosu ostatecznego ciało pobolało  
pobolało i przestało

Nie wpuszczą cię w piotrowe bramy  
nawet mimo nakazu eksmisji z mojego ciała

Doszczętnie serce mi zgniło

## **Pozdrowienia z gór wysokich- czyli o wzajemnym braku**

On- dawno zapomniał, że  
krwią nie płynie dym.  
Ars moriendi zgodnie z odwieczną  
przeostrogą prochu można przyśpieszyć.

Ona- nie chce iść w jego ślady  
boi się, że przestanie mierzyć puls  
resztkami ambicji,  
że stanie się wyjątkiem od absorpcji.

On- nie wierzy w Boga,  
rzuca tęnym nożem w kolejną  
krwawo płaczącą ścianę,  
zapomniał, jak oddychać.

W nią nie wierzy Bóg  
mimo aureoli, która otacza uśmiech  
a każdy kolejny oddech jest  
wołaniem o brak następnego.

Wrócili do swoich katedr  
przeraźliwie posiniaczeni  
wieże stumilowo oddalone od siebie.

Ona ma smutne oczy, zniszczone  
od ciągłego ich zastaniania.  
Jego spojrzenie nigdy nie przeszło progu sypialni.

Ona tylko z rozpacz i tylko gdy gwiazdy  
bez zawiadamiania nikogo i ona i ona  
i błaga i Boga o lot wieczny.  
Ona tylko wtedy, gdy w głowie tak szumi  
a ciało tak ciężkie, nabrzmiate goryczą  
o bruk rozpędzone spadnie.

A on  
tylko z nią.

## **Wszędzie źle, ale w domu najgorzej**

Znam każde znaczenie słowa cicho  
Cicho może być ten, który był za głośno  
Cicho może być ten, który nie ma nic do powiedzenia

Znam każde znaczenie zdania Idź już spać  
Tutaj każdy je słyszy  
Czasami wewnętrznie  
Czasami wypowiedane beznamiętnym tonem

Znam każde znaczenie pytania Co mnie to obchodzi?  
Rzucane przez głuchego dla człowieka o nadwrażliwym  
słuchu  
Mimochodem, na porządku dziennym

Obojętność to takie śmieszne słowo. Oboje i namiętność.

Znam każdy rodzaj zmęczonej miny  
Czasami zbyt smutnej by mogła być prawdziwa  
Każdy gest miłości bez dna  
Niewykonany Bo uleciał

Nie znam słowa nienawiść  
Więc obojętnieję na obojętność

Zabawne jak bardzo nic może się dziać w domu.

### **Bez tytułu jestem**

Nic nie można naprawić  
będąc nierozpoznanym.

I tylko światła lamp  
pozostaną wciąż jasne. Wciąż blade.

Nie zapominaj kim  
jesteś  
bezbarwną plamą na  
płótnie szaleńca.  
Nie znacysz nic póki  
jesteś tylko zamierzeniem.

Nadaj mi tytuł  
a będę lśnić  
bladością wszystkich  
monarchów.

Daj mi koronę  
a rozerwę płótno na połowę.

Zabiję czas, którym  
nikt nie włada.

### **nazwij to wedle uznania**

ja wiem że świat nie kończy się  
w momencie zderzenia ze stratą  
gdy konieczność częściej wyzwala pustkę  
zawsze niespokojna czekam  
na powrót twojej chęci

mówiono mi że kobieta to system perfekcyjny  
zakładano że wiem co znaczy pozwolić  
forma nad treścią to skutek niewoli  
więzienia twojej drogi drażonej we mnie

gdy świat się nie rusza i brak ci życia  
punktem odniesienia mucha na suficie  
która zmienia swój lot w mechaniczny dryg  
tylko leżysz pozwalając mu istnieć

łza może skapnie może się przestraszysz  
że czas potrafi tak mozolnie do przodu iść  
myślisz sobie że wszystko w porządku  
gdy on niezręcznie wraca do siebie

i świat kolorów wyraźnych nabiera  
tylko serce krwi pozbawione  
bije zwrócone do wewnątrz rozpaczą  
on stał się kimś ja zniknęłam w przestrzeni

**Ja**

zakochana w smutku  
którym wiele usprawiedliwiam  
mianuję ciebie na postać  
złych wieści

nie martw się  
zabić ciebie nie mogą

przekaż wiadomość ludziom  
zupełnie niewartym uwagi

drodzy rycerze okrągłego stołu  
z racji wiecznego niezadowolenia  
zmieniam wasz stół na kwadratowy  
okrągły łzę przypomina

jak dobrze postać  
że przeżyteś  
świat czeka na  
nawrócenie